

Jak zwyciężyć

218

Szekspira?

CZY to dobrze czy źle, że Teatr Komedia w Warszawie na Żoliborzu ciągle jest w poszukiwaniu swego „profilu” artystycznego? Nie jest proste rozstrzygnięcie tego dylematu dyktowanego przez warunki lokalne.

Jeśli ten teatr traktować jako scenę o określonych zadaniach, w gamie licznych teatrów warszawskich stanowiący przęsto między teatrami dramatycznymi a satyrycznymi i muzycznymi, należy zgodzić się na wstawianie do repertuaru takich pozycji jak „Piękna Helena” Offenbacha. Jeśli zaś uznać że teatr ten powinien dawać Żoliborzowi szerszy zasięg doznań — należy się nie dziwić istnieniu w repertuarze takich pozycji jak „Mał idealny” Wilde’a.

Nie zawsze jeden i ten sam zespół potrafi fortunnie przerzucać się od jednych do drugich zadań, zresztą w ogóle prawem sztuki jest, że raz coś się lepiej udaje, innym razem mniej. W aktualnym na przykład repertuarze najszcześliwszym efektem inscenizacyjnym może się pochwalić widowisko musicalowe R. Pietruskiego i K. Wodnickiej „Boso ale w ostrogach” według książki Stanisława Grzesiuka z muzyką Jana Tomaszewskiego w reżyserii i choreografii Zbigniewa Czeskiego. Toteż na wieść, że w teatrze zostanie pokazany „Wieczór Trzech Króli” Szekspira, można się było domyślić, że w inscenizacji zostaną zaakcentowane elementy śpiewno-muzyczne.

I rzeczywiście, i słusznie, i wcale nie sprzecznie z Szekspirem, którego potędze kreatywnej towa-

rzyszyła olbrzymia gama środków wyrazu, został przyjęty taki zamiar. Ale zamiar to nie wszystko.

PRZEZ wieki, wciąż grając Szekspira, ciągle się go interpretuje w najróżniejszy sposób. Bywa grany w strojach muzealnych z zamiarem szkolnej wierności i w strojach najrozmaiciej fantastycznych z zamiarem interpretacji odpowiedniej dla danej epoki.

Mówiąc obrazowo, i to wcale nie w przenośni, ale naprawdę, Szekspir bywa grany we frakach, swetrach i... całkiem nago. Kto nie wierzy niech pojedzie na przedstawienia studenckie za ocean. Nie widziałem tego, ale dokumentacje fotograficzną owszem... Niezależnie od pomysłów bywa interpretowany genialnie i całkiem niegenialnie, a przecież zawsze uwodzi. Istnieje nawet powiedzenie: „Szekspir zawsze się wybroni”.

Można było mieć nadzieję, że nastąpi to także w stosunku do zabiegów musicalowych w Teatrze Komedia.

TYMCZASEM... Mimo zgrabnego przekładu Dygata, mimo udziału wdzicznego zespołu muzycznego „Czas”, mimo fantastycznych i zalotnych kostiumów znakomitego scenografa Krzysztofa Pankiewicza, mimo efektownej muzyki, z którą zresztą borykały się teksty piosenek, mimo udziału w grze urodzinych artystek i dorodnych artystów, ze szczególnym wymienieniem państwa Perepeczków, mimo wścieklej błazenady Tadeusza Cyglera, którego życiową rolą stał się ten Malwolio, co nie oznacza jeszcze żeby to był najlepszy Malwolio z tych których widziałem, mimo wprowadzenia do scenografii olbrzymiego pęcherza z plastyku, który mógłby doprowadzić do obłędu tygrysa, gdyby mu do ogona przyczepić taki pęcherz — tym razem Szekspir się nie wybronił.

Sława gigantki, która położyła go na obie łopatki, przypada reżyserującej sztuce Alinie Obidniak.

JERZY ZAGÓRSKI